



Julia Wollner

redaktor naczelna polskiego magazynu o Włoszech
„La Rivista”, blogerka na www.viagiulia.pl

Rodzinna zaduma

ROZMYŚLANIE O SPRAWACH OSTATECZNYCH ROZPOCZNIE SIĘ TAKŻE W ITALII.
I TU WIELU RUSZY NA CMENTARZE, JEDNAK - ZGODNIE ZE ŚRÓDZIEMNOMORSKĄ
FILOZOFIĄ - NADE WSZYSTKO CELEBROWAĆ BĘDZIE SIĘ ŻYCIE

Przed nami listopadowe dni pełne zadumy. Nad warszawskim Żoliborzem, gdzie mieszkam, snuje się bezustannie smużka dymu – zapewne pochodząca z ogródków działkowych, gdzie ogrodnicy palą liście. Lada chwila stolica zamgla się jednak z innego powodu – duzi i mali ruszą na cmentarze, aby zapalić świece na grobach tych, którzy odeszli.

Rozmyślanie o sprawach ostatecznych rozpocznie się także w mniej zamglonej Italii: również i tutaj wielu ruszy na cmentarze, złoży kwiaty na grobach. W okolicach Grosseto w Toskanii na mogiłach dzieci zostawiano niegdyś małe buciki, wierząc, że duszyczki zmarłych wracają

w te dni na ziemię. Z tego samego powodu w niektórych częściach regionu Lombardii w pierwsze listopadowe noce zostawia się w kuchni dzban świeżej wody pitnej; w Abruzzu zaś w oknach zapala się świece. Jednak – zgodnie ze śródziemnomorską postawą – w tym czasie nade wszystko celebrowane jest życie. Nawet teraz, w momencie refleksji nad śmiercią, zauważymy we Włoszech liczne przejawy umiejętności cieszenia się chwilą.

Na południu włoskiego buta rodziny zbierać się będą w kuchni, aby przygotować zaduszkowe słodkości o ciekawej nazwie i kształcie: *Seni della Vergine* („Piersi Dziewicy”) oraz *Dita d'Apostolo* („Palce Apostoła”). Szczególnie smakowite są

te ostatnie – jest to rodzaj masy marcepanowej wypełnionej marmoladą z owoców cytronu. Jednym z sympatyczniejszych zwyczajów jest obdarowywanie się z tej okazji upominkami. Na słonecznej wyspie Sycylii, w nocy z pierwszego na drugiego listopada, zmarli zostawiają dzieciom prezenty. Maluchy rankiem znajdują w domu drobne niespodzianki, które oczywiście przygotowują dla nich kochający rodzice. W tokańskiej prowincji Massa e Carrara na początku listopada rozdaje się jedzenie ubogim; natomiast w Veneto zakochani przygotowują dla siebie nawzajem woreczki z ziarnami bobu i kruchymi ciasteczkami zwanymi... „Kośćmi Umarłych” (*Ossa dei Morti*).

Jaką lekcję przekazują nam Włosi w pierwsze listopadowe dni? Otóż pamięć o nieobecnych, miłość do nich i radość z tego, że byli w naszym życiu, można wyrazić przez miły gest w stosunku do tych, którzy nadal towarzyszą nam w drodze. Może i wy, wśród rodzinnej zadumy, przygotowujecie dla tych, których kochacie, torebkę z bobem i słodkim co nieco? Listopad od razu robi się cieplejszy... Także bez grubego płaszcza i rękawiczek, które zresztą rekomendują na ten miesiąc nawet Włosi: „Per Ognissanti mantello e guanti”. Ja zaręczam, że od kaszmirowych szali, wełnianych rękawiczek i płaszczy od Armaniego lepsza jest odrobina serdeczności. ■

Zdjęcie: Maria Król